Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Niedziela 27 Września 1931 r Nr. 106

Projekty nowych źródeł dochodów dla skarbu

Złożony do Sejmu przez ministerstwo skarbu projekt podwyższenia podatku dochodowego przewiduje w głównych zasadach co następuje:

Od dochodów, nie płynących z działu uposażeń ustanawia się nadzwyczajny dodatek do państw. podatku dochodowego, który wynosi: przy dochodach rocznych od 1500 do 3600 zł. — 0,5 proc., od 3600 do 10.000 zł. — 1 proc., od 10.000 do 60 000 zł. — 2 proc., od 60 tysięcy do 160.000 — 3 proc., ponad 160.000 zł. — 4 proc. Dodatek ten pobiera się, poczynając od dochodów, ustalonych dla wymiaru podatku, poczynając od 1932 r ku podatkowego.

Od uposażeń ustanawia się nadzwyczajny dodatek przy wynagrodzeniach, obliczonych w stosunku rocznym ponad 2.500 zł. do 3.600 zł. w wysokości 0,5 proc., od 3,600 do 60.000 zł. — 2 proc. i t. d., wreszcie ponad 250.000 zł. — proc., wypłacanego wynagrodzenia.

Wpływy z tego nadzwyczajnego dodatku mają wynieść 40 do 45 milionów. Urzędnicy państwowi będą od dodatku zwolnieni.

Wprowadzone będzie również specjalny podatek do tantjem w wysokości 50 proc. stawki podatkowej oraz zasada komulacji dochodów, pobieranych od różnych pracodawców przy obliczaniu podatku.

Poza tem ministerstwo skarbu wypracowało wniosek projektu ustawy o skasowaniu szczeblowania funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych. Ustawa ta będzie miała moc wstecz od 1 czerwca 1931. Ministerstwo skarbu oblicza z tego źródła oszczędności w sumie 12 milj. zł.

Dalej wpłynęły już do Sejmu projekty podatku od piwa, wina, miodu, projekty ustaw związane z bezpośrednim oraz kilkadziesiąt ratyfikacyj międzynarodowych od min. spr. zagranicznych.

Konferencje ministrów

W Prezydjum Rady Ministrów odbyła się w gabinecie premjera Prystora konferencja wszystkich ministrów, na której omawiano budżet na rok 1932-33. Narady nad budżetem zmierzają do wprowadzenia jak najdalej idących oszczędności w nowym budżecie.

Aresztowanie dwóch podejrzanych o mord ś. p. T. Hołówki

LWÓW (PAT) — W wyniku dochodzenia wdrożonego w związku z morderstwem ś. p. Tadeusza Hołówki w Truskawcu, organa policji państwowej zatrzymały Eliasza Buturyna i Leona Kryśkę, członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, względem których władze sądowe zastosowały areszt śledczy. Śledztwo w sprawie powyższej jest w toku.

Przed procesem „brzeskim"

Obrońcy b. więźniów brzeskich, którym został doręczony akt oskarżenia, zgłosili się przedwczoraj do sądu okręgowego w Warszawie sprzeciw, zarzucając, że w akcie oskarżenia nie zostało wskazane miejsce popełnienia czynów, zarzucanych oskarżonym.

Obrońcy piszą zatem, że skierowanie sprawy do stołecznego sądu jest nieusprawiedliwione gdyż sprawa raczej podlegałaby rozpatrzeniu przez krakowski sąd przysięgłych, gdzie (w Krakowie) zapadły na Kongresie Centrolewu uchwały rewolucyjne, wymierzone przeciwko rządowi.

Sprzeciw obrony zgodnie z przepisami prawa podlega rozpatrzeniu na niejawnem posiedzeniu sądu okręgowego, co nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek.

Groźba katastrofy powodzi mija

Kraków jeszcze w niebezpieczeństwie

Według ostatnich doniesień katastrofa powodzi zaczyna się zmniejszać. Wisła pod Warszawą wczoraj rano podniosła się o 2.85 mtr., jednakże już do południa wody zaczęły opadać. A więc

klęska powodzi Warszawie nie grozi.

Również opada woda w miejscowościach, położonych na południu dorzeczy Wisły, które ucierpiały najbardziej.

Najgroźniejszy wylew Wisły w Smolicach minął. Dość

groźnie przedstawia się jeszcze sytuacja w Krakowie,

gdzie przybór wody wynosi ponad poziom normalny 5 i pół metra.

Na Śląsku, mimo iż niebezpieczeństwo powodzi już nie grozi, sytuacja przedstawia się bardzo poważnie. W powiatach cieszyńskim i bielskim oddziały ratownicze straży ogniowej i saperów pośpiesznie ratują ludność z zalanych domostw. Wczoraj

usunięto 90 rodzin

wraz z dobytkiem.

W Zarzeczu, mimo energicznego umocnienia wału ochronne go, grozi on runięciem.

W powiecie pszczyńskim wody opadły o pół metra. Oddziały ratownicze niosą doraźną pomoc ofiarom powodzi. Uruchomiono kuchnie wojskowe, które **wydają bezpłatnie pożywienie ludności.**

Komitety powiatowe zwróciły się do wojewódzkiego komitetu powodziowego z prośbą o udzielenie pomocy pieniężnej na akcję ratunkową. Na najniezbędniejsze pierwsze potrzeby konieczna jest suma 50 tys. zł.

Ruch kolejowy na odcinku Bielsko — Kalwarja

wskutek zalania torów

został przerwany, jak również ruch kolejowy na odcinku Trzebina — Hrasce i Tarnów — Orłów, gdzie przez wylew rzeki Białej zostały **zniszczone tory na przestrzeni kilkuset metrów.**

Również i komunikacja między Nowym Sączem a Uszyną zostala ograniczona.

Naogół jednak niebezpieczeństwo powodzi mija.

Otoczeni oddziałami policji, pod specjalną ochroną

ministrowie francuscy składają wizytę w Berlinie

Gorące pożegnanie na dworcu paryskim

PARYŻ (ATE). — Premjer Laval i min. Briand odjechali wczoraj o godz. 4-ej min. 25 do Berlina. Tłumnie zgromadzona na dworcu publiczność zgotowała odjeżdżającym ministrom gorącą owację.

BERLIN (PAT). — W związku z przybyciem do Berlina francuskich mężów stanu dyrekcja kolei niemieckich oraz dyrekcja policji w Berlinie wydały wczoraj szereg zarządzeń ochronnych.

Wstęp na peron, na który zajedzie pociąg wiozący gości francuskich, dozwolony będzie tylko osobom oczekującym z urzędu do przybycia ministrów. Z chwilą przybycia pociągu paryskiego wjazd wszystkich innych pociągów zostanie na czas uroczystości powitalnych wstrzymany.

Według ustalonego programu, premjer Laval i minister Briand przybędą do Berlina dziś o godz. 8.30 rano na dworzec Friedrichstrasse. W imieniu prezydenta Hindenburga powita ich na dworcu kanclerz Breuning oraz minister Curtius. Po krótkim po bycie w t. zw. sali książęcej na dworcu ministrowie francuscy udadzą się do przygotowanych dla nich apartamentów w hotelu Adlon, gdzie poczynione zostały już wszystkie przygotowania. Celem zapewnienia bezpośredniej komunikacji z Francją berlińskie władze pocztowe i telegraficzne założyły w hotelu Adlon specjalną linję do Paryża. Obsługę tej linji oddano wszykolonym urzędnikom francuskiej służby szyfrowej.

Władze francuskie wysłały specjalnych urzędników ze służby bezpieczeństwa, którzy pracują w ścisłym związku z organi mi bezpieczeństwa Rzeszy.

Samoloty japońskie

obrzuciły bombami dwa miasta chińskie

Sytuacja w Mandżurji nadal nie uległa żadnej zmianie. Japończycy nie wstrzymali działań wojennych i według wiadomości z Pekinu, samoloty japońskie bombardowały Koupangtse i Tungliao.

W CHARBINIE.

Konsul generalny Japonji w Charbinie nadal wzywa rząd japoński do obrony obywateli japońskich w Charbinie, którym grozi niebezpieczeństwo ze strony motłochu chińskiego. Wojska japońskie jednak otrzymały rozkaz niewkraczania do Charbina.

2 MILJONY JEN KOSZTUJE OKUPACJA

Według doniesień z Tokio rząd Japonji na koszty okupacji Mandżurji południowej wydał 2 miljony jen. Są to wydatki na transporty wojska i wyżywienie oraz przewóz amunicji.

SOWIETY PROTESTUJĄ

TALLIN (Orient). — Jak donoszą z Moskwy, Litwinow, sowiecki komisarz ludowy do spraw zagranicznych, oświadczył wobec ambasadora japońskiego, że rząd moskiewski nie życzy sobie posunięć wojsk japońskich w rejonie Wschodnio chińskiej kolei żelaznej i zażądał, by ambasador natychmiast zawiadomił o tem rząd tokijski.

Wykolejenie się pociągu osobowego

na linji Wilno-Głębokie

WILNO (PAT). — Wczoraj o godz. 2 m. 20 nad ranem wykoleił się pociąg osobowy na linji Wilno — Głębokie, w odległości 1 klm. od stacji kolejowej Łyntupy. Wyskoczyla z szyn lokomotywa, pociągając za sobą 3 wagony, w tem jeden wagon osobowy. Zarówno parowóz, jakotęż wykolejone wagony, pozostały na nasypie, nie wywróciw szy się i nie uległy żadnym poważnym uszkodzeniom. Nikt, ani ze służby kolejowej, ani z podróżnych, nie odniósł żadnych obrażeń. Na miejsce wypadku wyjechały władze kolejowe i władze śledcze.

SKRÓTY

Nieznani sprawcy dokonali wczoraj napadu na redakcję rosyjskiego pisma emigracyjnego w Berlinie „Rul". Napastnicy rozbili maszynę do pisania, przecięli drut telefoniczny, zniszczyli rękopisy polewając je atramentem i poprzewracali meble. Redakcja wyraża przypuszczenie, iż sprawcami zamachu byli agenci GPU.

—:o:—

W miejscowości Połom koło Hranic w północnych Morawach nacjonaliści niemieccy zdemolowali czeską szkołę.

—:o:—

Na lotnisku w Kamienicy Saskiej (Niemcy) spadł wczoraj z 30-metrowej wysokości lotnik tamtejszej szkoły lotniczej i zmarł wkrótce po wypadku w szpitalu.

Funt spada, drożyzna rośnie

LONDYN (ATE). — Południowa kolej żelazna, ogłosiła iż z powodu dalszego spadku funta zmuszona jest po raz drugi podwyższyć ceny biletów kolejowych na kontynent.

Rzekoma córka cara Mikołaja w Niemczech

LONDYN. (ATE). — Według doniesień z Nowego Yorku Anastazja Czajkowska, która podaje się za córkę zmarłego cara Mikołaja II-go, powróciła tajnie przed miesiącem do Bawarji, gdzie zamierza zabawić tak długo, jak długo nie zdobędzie odpowiednich środków materjalnych dla wytoczenia procesu o majątek pozostały po carze przed sądem londyńskim. Obecne miejsce pobytu Anastazji jest trzymane w ścisłej tajemnicy.

Tajemnicze lochy pod Lublinem

LUBLIN (PAT). — Wczoraj podczas ulewnego deszczu na Starym Rynku w Lublinie obok świeżo postawionego pomnika Jana Kochanowskiego. zapadła się ziemia, tworząc czeluść głębokości kilkunastu metrów. Pobieżne oględziny stwierdziły, że pod dawnym Trybunałem i Starym Rynkiem znajdują się olbrzymie lochy, o istnieniu których dotychczas nie wiedziano.

Tabela loterji

Wczoraj, w czternastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły wygrane następujące:

100.000 zł. na Nr. 103756.

po 20.000 zł na Nr. 51174 127620

po 15.000 zł. na Nr. 121012 131743.

po 10.000 zł. na Nr. 9204 12482.

po 5.000 zł. na Nr. 81800 131645.

po 3.000 zł. na Nr. 8599 62882 92409 161108 171995.

po 2.000 na Nr. 47041 61084 91784 92431 100240 120280 122834 138004 153685 174016.

po 1.000 zł. na Nr. 795 1445 5194 10104 12432 18782 43618 56072 56391 58459 69512 69534 78650 83190 89903 85124 90248 92872 104041 111396 112316 113321 120480 124167 127008 143993 169351 176218 188466 191567 199324 200181 205793 208539.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty mniejsze. Dolar 8.91 i jedna czwarta. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami b. małe.

W odwiedzinach u wykonawcy 50 wyroków śmierci

2 godziny z katem Maciejowskim

KAMIENICA NA STAREM MIEŚCIE. WYWIADÓW NIE UDZIELAM. STUDENT POLITECHNIKI. ZAROBKI.

I.

Była godzina 7-ma wieczorem, gdy wszedłem do niskiej sieni wiekowej kamienicy na Starem Mieście. Szary mrok za padał na ulicy, w ponurym kory tarzu kamienicy panowała zupełna ciemność. Stanąwszy przed drzwiami mieszkania wykonawcy wyroków — Maciejewskiego, zapukałem nieśmiało.

— Wejść! — odezwał się głos z wewnątrz.

Odchyliłem drzwi i znalazłem się w przestronnej izbie, ni czem nieoświetlonej. W półmroku poznałem siedzącego przy stole mężczyznę, przed którym stała filiżanka z parującą herbatą. Mężczyzna wyglądał na lat 35 — 40. Pociągła twarz, duże, palące się oczy, brózdy wskazujące już nie pierwszą młodość.

Pod oknem, przy szafie, krzątała się młoda kobieta. W półmroku oświetlona światłem gasnącego zachodu, młoda ładna kobieta jakoś dziwnie odbijała się od ponurego tła.

— Kogo pan życzy? — przenikliwie patrząc na mnie, rzucił mężczyzna.

— Pana Maciejowskiego, wykonawcę wyroków.

— Ja jestem — brzmiała odpowiedź. Przyznam się, że w tej chwili ciarki przeszły mi przez ciało.

— A w jakiej sprawie? — pytał kat.

— Jestem dziennikarzem.

— A, dziennikarzem! — powiedział z rozczarowaniem. — Ja żadnych wywiadów nie udzielam, zwierzchność nie pozwala.

— Ja wcale nie proszę o wywiad. Chciałbym z panem porozmawiać ogólnie, w związku z pańskim zawodem, bynajmniej nie pytając się o jakieś szczegóły. Chodzi mi raczej o pewne wrażenia dla feljetonu. Tego chyba panu nikt nie może zabronić.

Widocznie wymowa moja przekonała wykonawcę wyroków śmierci.

Maciejowski wskazał mi uprzejmie krzesło.

— Przepraszam pana, — zaczął, — za nieporządek, ale pan rozumie, trzecia osoba w domu i do tego niedołężna, kiedy się zajmuje jedną izbę — to ogrom na niewygoda.

Wtem usłyszałem cichy jęk:

— O, miłosierdzia, o bóle, o, starość!

Spojrzałem na podłogę i zobaczyłem dopiero teraz, że z pod kupy gałganów wychylała się starcza, zniszczona twarz. Kupa gałganów poruszyła się i znów powietrze przeszył ochrypły jęk.

— Przed dwoma tygodniami — odezwał się kat, — nieszczęśliwą starowinę wyeksmitowano. Leżała na podwórzu tego domu, a że robiło się chłodno, uważałem, że nieludzko jest nie przyjść jej z pomocą. Naradziłem się z żoną. Postanowiliśmy poświęcić się i przyjąć biedną do siebie. Od tego czasu tak leży tutaj dwa tygodnie, daję jej strawę, żona opiekuje się jak może. Ale niewygoda, to niewygoda.

Przez kilka minut milczeliśmy. Wreszcie przerwałem ciszę:

— Czy panu ciąży pański zawód? — spytałem nieśmiało.

— Bynajmniej. Jestem tylko urzędnikiem państwowym, który spełnia swój obowiązek. Kółkiem w mechanizmie — nic ponadto. Twarz Maciejowskiego wyrażała wzburzenie — Rola moja jest żadna, tylko wykonawcy — ciągnął dalej, pracownik — nic więcej, a w dodatku marnie płatny. Otrzymuję marne kilkaset złotych miesięcznie i 100 złotych od egzekucji. Musi pan chyba przyznać, że za taką pracę jest to pensja bardzo nikła. Obowiązki zaś swoje wykonuję należycie. Wszystkie raporty prokuratorskie z egzekucyj stwierdzają, że swój obowiązek spełniam bardzo sprawnie. Towarzysze moi po fachu zagranicą mają się znacznie lepiej. Zarobki kata francuskiego wynoszą dziennie niemal tyle, ile moje dochody miesięczne. Są kraje, gdzie słusznie uważają, że niewdzięczna praca wykonawcy wyroków musi być bogato opłacona. — Maciejowski westchnął głęboko. — Gdybym wybrał pierwotnie zamierzoną drogę życiową, na której byłem prawie już u mety, na pewno materjalnie lepiej bym na tem wyszedł.

— A można wiedzieć, jakie to były zamierzenia?

— Studjowałem na politechnice, na wydziale elektrotechnicznym. Warunki finansowe nie pozwalały mi, niestety, na dokończenie studjów. W tym też czasie poznałem wykonawcę wyroków w Prusach, dr. Hirschfelda. Był to ogromnie wykształcony człowiek, z dyplomem, który badał psychologję skazanych. Biedaczysko miał ciężkie zadanie, bo musiał uśmiercać delikwentów przez ucięcie głowy toporkiem, zgodnie z prawem niemieckiem. Niech tylko szyja będzie trochę niedokładnie wygolona, — już toporek może się zaciąć o jeden włosek, a wtedy egzekucja staje się ogromnie przykrą.

Zainteresowałem się wtedy karą śmierci z punktu widzenia ściśle teoretycznego. Wiele przemyśliwałem nad tem zagadnieniem, bynajmniej nie przypuszczając, że sam kiedyś będę wykonawcą wyroków. Gdy jednak w państwie polskiem powstała konieczność obsadzenia stanowiska kata, ja zaś w tym czasie nie miałem innego zajęcia, a byłem w pewnej mierze z zawodem obeznany, zgłosiłem swoją ofertę, która została przyjęta. Od tego czasu pracuję już w charakterze wykonawcy wyroków ładny szereg lat.

— A czy wiele pan wykonał egzekucyj?

— Około 50-ciu.

R.

Dalszy ciąg nastąpi.

„A może do nas?“
Premjera w Wesołem Oku

„A może do nas?“, zapytali, mrugnąwszy filuternie „wesołem okiem“ zrzeszeni artyści teatrów rewjowych. „Z przyjemnością“, odparła Warszawa i gromadzi się tłumnie w miłej salce, słuchając dźwięcznych melodyj Nawrota i oklaskując popisy tego sympatycznego zespołu na tle barwnej wystawy Galewskich. Znalazła się już w tej rewji melodja przewodnia „Dziesięciu z Pawiaka“, pięknie śpiewana przez Żabczyńskiego. Neyowie doprowadzili do zawrotnej doskonałości swój taniec akrobatyczny, Olsza z uwodzicielskim wdziękiem zapytuje: „Jak pani może w nocy spać, gdy cały świat się pragnie śmiać?“, Zelichowska dowodzi „Czarnem na białem“, że im mniej ma na sobie, tem ponętniej wygląda, Gabrielli czaruje przemiłym głosikiem, Niemirzanka — swą jasnowłosą wesołością. „Girlsiaki“, uzupełnione dwoma uroczymi blondaskami: Sakowiczówną z „Ananasa“ i Miszczykówną z „Morskiego Oka“ spisują się pod nowym kierunkiem Koszutskiego doskonale. Skonieczny jest z równem powodzeniem podstarzałą kokietką, jak pajęczarzem, a Walter rozsypuje perełki powiedzonek w rodzaju: „Świnia i gość nigdy nie mają dość“. Ponadto jest przecież jeszcze Nowicka, Rentgen, Macherski, Roland, Sielański, na deser Bodo rozdaje na widowni kwiatki i... uśmiechy. Efektowny ludowy finał kończy ten wesoły wieczór „Wesołego oka“, bardzo wesoło spędzony...

H. L.

—:o:—

Nowe książki

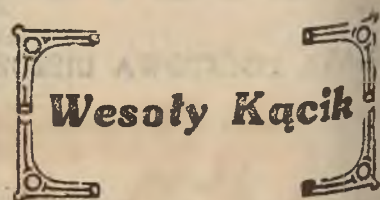
DROGA DO DOBROBYTU

W książce p. Zbigniewa Jana Krasuskiego pod tytułem „Droga do dobrobytu“, która ostatnio ukazała się na półkach księgarskich, znaleźć można wiele dobrych rad i wskazówek życiowych.

Autor rozpatruje życie materjalne jednostki na tle rodzinnych polskich stosunków i to bez sprzecznie nadaje wielką wartość tej książce.

Dobrobyt materjalny jednostki uzależniony został od różnych czynników, tworzących życie materjalne społeczeństwa.

Książka ta znajdzie się zapewne we wszystkich bibljotekach publicznych i prywatnych, przynosząc wielki pożytek szerokim rzeszom czytelników ze względu na ciekawą treść pełną życiowych uwag.



WYBIŁ MU Z GŁOWY



— Głowa pęka od takich interesów — rozmyślał z goryczą pan Pupka, idąc wolno mostem w stronę Pragi. — Komorne za sklep płać, podatki płać, subjektom płać, a kto mnie zapłaci?! Kto?!... Klient?... Gdzie jest ten klient?! Skąd go wziąć, jak go niema?!

Pan Pupka westchnął ciężko, spojrzał przed siebie i... stanął jak wryty. W odległości dwóch kroków, jakiś jegomość wlazł na barjerę i szykował się do skoku w przepaść.

— Stój!! Zwarjowałeś?!! Co pan robi?!! — wrzasnął pan Pupka i rzucił się w stronę samobójcy.

Odciągnął go siłą od barjery i ujął pod rękę.

— Kto to widział robić takie głupstwa? Chodź pan, pogadamy trochę. Zobaczysz pan, że wybiję to panu z głowy! Jak ja pana przekonam, to panu się odechce popełniać samobójstwa!

Trzymając się pod rękę, zaczęli spacerować po moście.

— Kto to widział skakać do wody? — powtórzył z wyrzutem pan Pupka.

— Kto to widział skakać do wody? — zaśmiał się szyderczo niedoszły samobójca. — Gorsze rzeczy widziałem! Widziałem, jak klient płacił mi 10 złotych za towar, za który ja płaciłem 50! Widziałem całą walizkę protestowanych weksli. Widziałem swój własny pusty sklep! A pan się pyta, kto widział, żeby skakać do wody?!

— Panie drogi — westchnął Pupka. — Też jestem kupcem, też widziałem, a jednak...

— Długi, długi i długi! Kredyt zamknięty i mnie też chcą zamknąć. A pan się pyta, kto widział?...

— Myślisz pan, że mnie lepiej? — westchnął po raz drugi pan Pupka. — Tyle tylko, że mam jeszcze trochę towaru...

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się szatańsko niedoszły samobójca. — Ja też miałem! Ale kto go od pana kupi? Odebrać, odbiorą, ale komornik za długi, egzekutor... Nie martw się pan. Za parę miesięcy będzie u pana tak, jak u mnie. Kiedy przyjdzie komornik robić zajęcie, to pan mu grzecznie podstawi krzesło i powie: „Proszę, niech pan zajmie miejsce, bo u mnie więcej niema co zająć!“

— Co robić? — jęknął pan Pupka.

— Co robić? Powiem panu. Rób pan to, co ja.

Nieznajomy zdjął palto, pan Pupka także. Wlazł na barjerę — pan Pupka także.

Po chwili obydwaj skoczyli w nurty Wisły.

* * *

Ponieważ feljeton humorystyczny nie może się tragicznie kończyć, więc wpobliżu na szczęście przejeżdżała motorówka i obydwóch kupców wyratowano.

Napoleon Sądek.

Okropna zbrodnia nieszczęśliwej matki

Do nieślubnych matek t. zw. opinja publiczna uosobiona w kumoszach, zawsze odnosi się z wielką zaciekłością i niechęcią. Każdy fałszywy krok młodej dziewczyny spotyka się z szyderstwem i złością.

W kwietniu policja otrzymała poufną wiadomość, że 20-letnia służąca Aleksandra Janczewska, będąca panną porodziła dziecko w okresie świąt Wielkanocnych i że dziecko to miała przez pewien czas przy sobie, a następnie w niewiadomy sposób zginęło ono.

Zapytana dziewczyna naraz zie tłumaczyła się, że urodziła córkę, którą po trzech tygodniach podrzuciła ojcu, niejakiemu Ancerewiczowi. Zaczęto sprawdzać. Ancerewicz milczał, jak głaz. Słowa Janczewskiej nie znalazły potwierdzenia. Po dłuższym namyśle dziewczyna przyznała się z płaczem, że utopiła niemowlę w stawie, a uczyniła to dlatego, że mając już drugie dziecko nieślubne, nie mogła go wyżywić, nadto narażona była na kpiny własnej rodziny i sąsiadek. W toku dalszych dochodzeń Janczewska wskazała miejsce w stawie w Dobrzelinie, wpobliżu Żychli na, gdzie wrzuciła swoje nieślubne dziecko do wody, przywiązane sznurem do trzech kamieni i owinięte w szmatę.

Zwłoki znaleziono w skrzynce z kamieniami na dnie, wagi 2 klg. Śmierć dziecka nastąpiła przez utonięcie.

Na rozprawie sądowej młoda dzieciobójczyni jeszcze raz oświadczyła, że dopuściła się zbrodni, chcąc się pozbyć nieślubnego dziecka, przyczem trudno było wyżywić dwoje dzieci, a docinki rodziny i sąsiadów były dla niej bardzo przykre. Skazano ją na cztery lata ciężkiego więzienia, a sąd apelacyjny, do którego zwróciła się o złagodzenie kary, prośbę jej odrzucił, nie znajdując żadnych szczególnie łagodzących okoliczności.

Herbata

A tam się wciąż gotuje!
Kotłuje
się — między sobą — Chińczyk z Japończykiem..
Okrzykiem:
Banzaj! — rozbrzmiewa Mandżurja.
Furja
bojowa ogarnia narody!
Dowody
słuszności składają Chińczycy;
to samo czynią Japończycy.
Liga Narodów mędrkuje,
Ameryka pisuje
noty.
Anglja ma swe kłopoty,
więc głupią udaje..
Bolszewja, komunie chińskiej łapę swą podaje.
— Wszystko to głupstwo! Lecz do kata!
strasznie zdrożeje herbata...

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Po hulaszczem życiu, w którem stopniał wielki majątek — hrabia Eleński wpakował sobie kulę w czaszkę. Pozostawił córkę, 17 letnią Marję pod opieką wobec ruiny bezradnego administratora swych majątków, Aleksego Kundewicza. Zdawałoby się, że wypieszczona hrabianka zostanie nędzarką. Uratował ją jednak przyjaciel jej ojca, wielki bogacz i magnat, ks. Górycki, spłacając długi lekkomyślnego ojca uroczego dziewczęcia.

W tym czasie Marja zapoznała się z pięknym młodzieńcem Janem Gierliczem. Młodzi zapłonęli ku sobie miłością. Zakochany do szaleństwa Gierlicz, zastał pewnego razu Marję samą. Nie panując nad swemi zmysłami, młodzian oszołomił pieszczotami niedoświadczoną dziewczynę. Wpółprzytomna z rozkoszy pocałunków, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje i bezwolnie poddała się ukochanemu.

Kiedy Gierlicz oświadczył, że jako biedak nie jest w stanie jej poślubić, zaś o rękę Marji poprosił ks. Górycki, Marja wyszła zamąż za księcia. Gierlicz wyjechał zagranicę zdobywać fortunę.

Już po ślubie książę otrzymał od swej długoletniej kochanki, hr. Radłowskiej list, w którym zdradzona kobieta, ujawniła miłość Marji do Gierlicza.

Noc poślubna miała być nocą rozkoszy — stała się okropną torturą dla młodej małżonki księcia. Marja przyznała się do tego, że została uwiedziona. Życie obydwojga stało się katuszą. Książę nie zbliżał się do żony, żyjąc obok niej, jakby obok martwego przedmiotu. A jednak, kiedy nad udręczoną Marją zawisła groźba śmierci podczas porodu — książę przebaczył jej.

Marja umarła. Została córka, Mira, którą książę uznał za swoją, wychował ją starannie, trzymając jednak poza domem, nie zdobywając się choćby na jedno pieszczotliwe słowo. W domu księcia rządy objęła dawna jego kochanka, hr. Rądłowska, którą poślubił.

Nienawidziła ona Miry.

To też, kiedy Mira powróciła do Górycz po ukończeniu nauk, postanowiła się jej pozbyć przez wydanie zamąż.

Zjawił się wówczas Jerzy hr. Czarski, utracjusz i uwodziciel, z sąsiadem księcia — Pontowiczem. Na balu w Góryczach Czarski przypuścił szturm do serca Miry, widząc w małżeństwie z nią ratunek z ruiny, do której doprowadziły go hulanki i kobiety.

Zaloty Czarskiego zabolały głęboko Stefę, przyjaciółkę Miry, z którą razem się wychowała, gdyż Stefa zakochała się od pierwszego wejrzenia w czarującym uwodzicielu.

Zabiegi Czarskiego miały powodzenie.

Już pewien swego, pojechał do Warszawy i hulał w dalszym ciągu, nie zrywając nawet ze swą kochanką, Lulą.

Tymczasem wrócił do kraju Gierlicz. Dowiedział się o wszystkiem od Kundewicza i pośpieszył do Górycz i tam usiłował zapobiec małżeństwu Miry z Czarskim.

Ale już było zapóźno. Odbył się więc ślub Jerzego z Mirą oraz zgodnie z jej życzeniem Bolka ze Stefą. Młodzi hrabiostwo Czarscy wyjechali do Nicei. I tam już zaczęły się rozdźwięki między małżonkami. Mira stroniła od życia wielkoświatowego, w którem Jerzy czuł się w swoim żywiole, przywracając w całej pełni swój przedślubny tryb życia.

Wyczerpało to wszystkie środki pieniężne Jerzego. Zaciągnął pożyczkę u Szulca, który mu dał 5 przekazów na lichwiarza Szymona po 20 tysięcy. Z tego cztery Jerzy już podjął i roztrwonił, pozostawał piąty...

Na tym piątym właśnie popełnił Jerzy fałszerstwo, dopisując przed dwójką jedynkę i odbierając zamiast 20.000 aż 120.000.

Okazało się, że Szulc umyślnie go do tego zachęcił.

Gdy Jerzy z żoną przyjechał na polowanie do Wieżyc, Szulc podsunął mu sfałszowaną depeszę od Luli, wzywającą go natychmiast do Warszawy. Jerzy pojechał, a Szulc z tego skorzystał, aby w nocy wtargnąć do Miry i powiedzieć jej: „Albo będziesz moją, albo wydam twego męża policji, jako fałszerza". Na szczęście nad Mirą czuwał Gierlicz. Wpadł do jej pokoju i unieszkodliwił Szulca. Tamten zagroził mu sądem.

—:o:—

Gierlicz zmarszczył brew i chciał znów rzucić się na barona, ale opanował się i tylko zaśmiał pogardliwie, mówiąc:

— Żartuje pan chyba! Nie będę się poniżał do stawania z panem przed sądem. Jedynym pańskim sędzią jestem i będę ja! W tej chwili, naprzykład, jak to już panu powiedziałem, mógłbym pana zadusić i powiedzieć, że uczyniłem to w obronie czci niewieściej. Sąd uniewinniłby mnie, a pan skończyłby tak, jak pan na to zasługuje. Ale nie uczynię tego. Mógłbym również wydrzeć panu siłą ten świstek papieru, którym pan usiłował szantażować hrabinę Czarską w jej pokoju. Zrobiłbym w ten sposób. Jedną ręką przewróciłbym pana na ziemię, siadłbym na pana okrakiem, a potem znów jedną ręką trzymając pańskie ręce — drugą przeszukałbym pańskie kieszenie. Otóż tego też nie zrobię. Nie chcę kraść panu niczego. Nie jestem takim złodziejem, jak pan!

— Więc cóż pan wreszcie chce ode mnie?

— Odkupić od pana ten przekaz.

— A jeżeli go nie sprzedam?

Gierlicz nic na to nie odpowiedział.

Zawołał tylko raz jeszcze:

— Pik!

Portjera się uchyliła. Ukazała się w niej sylwetka służącego.

— Chodź tu! — rozkazał Jan.

— Zaknebluj mi tego gościa — rzekł, wskazując na Szulca, — żeby mi tu krzyku nie narobił i ludzi nie pobudził.

Poczem, zwracając się do Szulca, dodał:

— Nie dlatego, abym się wstydził lub bał czegokolwiek, ale nie chcę, żeby rozpuścili języki plotkarskie, mogące skalać cześć hrabiny.

Pik wyjął z kieszeni dużą chustkę i groźnie zbliżał się do barona, który w śmiertelnym strachu szepnął:

— Może jednak doszlibyśmy do porozumienia?

— Wróć! — rozkazał Gierlicz Pikowi, który wnet się cofnął, zostając wszakże w pogotowiu z chustką w ręku.

Gierlicz ponownie zwrócił się do barona:

— Ile jest panu winien ogółem hrabia Czarski?

— Nie wiem dokładnie...

— A mniej więcej?

— Jakieś dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych...

— Tam do djabła!... Aż tyle?

— Hrabia Czarski prowadzi wielce kosztowny tryb życia w domu i... poza domem...

Jan pomyślał chwilę, poczem rzekł:

— Niechno mi pan pokaże ten świstek, którym pan szantażował hrabinę.

Szulc zawahał się sekundę, ale ujrzawszy ściśniętą groźnie pięść Jana, oddał mu kartkę pokornie.

— Sto dwadzieścia tysięcy? — zapytał Jan.

— Tak jest...

Gierlicz wyjął z kieszeni czek i wieczne pióro. Wypełnił czek... na bank Szulca... sumą stu dwudziestu tysięcy i rzekł:

— Niech pan podniesie z mojego rachunku w pańskim banku tę sumę.

Kartkę Szulca włożył do swej książeczki czekowej na miejsce wydartego czeku. Poczem rzekł:

— Jedna sprawa załatwiona. Szybko i bez hałasu. Teraz idźmy dalej. Proszę wziąć moje pióro i pisać — dodał, wyjmując z kieszeni kartkę papieru.

— Co jeszcze? — zapytał przerażony Szulc. — Co mam jeszcze pisać?

— To, co panu podyktuję...

— Długa rzecz będzie?

— Nie zmęczy się pan. Proszę się nie bać. Pisać, już! — rozkazał ostro.

I podyktował:

„Ja, niżej podpisany, Józef baron Szulc, przyznaję, że nadesłałem do Jerzego hrabiego Czarskiego sfałszowaną depeszę, wskutek czego hrabia natychmiast udał się moim samochodem do Warszawy, zostawiając żonę w moim pałacyku wieżyckim, gdzie umieściłem ją w pokojach, oddalonych od reszty. W nocy wtargnąłem do jej pokoju przez potajemne drzwi, poczem uczyniłem jej niecne propozycje, które z oburzeniem odrzuciła. Za to ją proszę o przebaczenie i obowiązuję się cofać przy każdej sposobności uwłaczającej jej czci wieści, które uprzednio rozpuszczałem. Wieżyce, dnia 6 października."

— No, i czemu się pan zatrzymał? — zapytał groźnie Jan, widząc, że baron odkłada pióro.

— Bo mogłem to napisać, ale podpisać nie mam zamiaru.

— A przecież to wszystko szczera prawda. Widzę, że się pan boi prawdy, jak djabeł święconej wody. To najlepszy dowód, że z pana człowiek zły i nieuczciwy. Dobrzy i uczciwi ludzie nigdy się prawdy nie boją, są zawsze szczerzy.

Szulc trwał w swym uporze. Gierlicz widział, że musi wrócić do dawnych sposobów. Krzyknął:

— Pisz, kanaljo, bo cię zakatrupię! — i podniósł groźnie pięść.

Szulc wziął drżącą ręką pióro i na zawołanie Jana: „Podpisuj prędzej, łotrze!" — spełnił jego rozkaz, podpisując się imieniem i nazwiskiem pod wszystkiem, co mu Jan podyktował.

Gdy podpis już był na kartce, Jan przeczytał ją jeszcze raz, złożył i położył obok kartki sfałszowanej.

Szulc spoglądał na niego ze strachem i wściekłością. Zgrzytał zębami w bezsilnej złości. Nigdy w życiu nie przeżywał takiego poniżenia i upokorzenia. Ale już szykował w duchu straszliwą zemstę.

Ocierając zimny pot z czoła, zapytał:

— Spodziewam się, że to już chyba wszystko?

— Niezupełnie, — odparł Jan i podsunął mu nowy kawałek papieru, rozkazując:

— Pisać dalej!

Szulc spojrzał w jedną i drugą stronę. Z lewej stał Jan z zaciśniętemi pięściami, z drugiej Pik — z kneblem. Dysząc wściekłością, westchnął głęboko i spoglądając na Gierlicza, jak sekretarz na swego szefa, czekał na dalsze dyktando.

Musiał tak czekać dłuższą chwilę, bo Gierlicz, widocznie starannie obmyślał to, co miało być napisane.

Wahał się widocznie, to już chciał zacząć dyktować, to znów się zatrzymywał. Wreszcie zdecydowanie przystąpił do dyktanda:

„Kochany hrabio,

poleciłem w moim banku zrobić dokładne zestawienie wszystkich sum, należnych mi od Pana.

Niedokładności w tej mierze żadnych być nie może, ponieważ, posiadam na wszystko pokwitowania hrabiego, które w każdej chwili mogę okazać.

Ze względu na łączącą nas przyjaźń oraz okazywane mi wielokrotnie przysługi, proponuję następujące załatwienie sprawy.

Zwróci mi hrabia moje należności z procentami, obliczanemi w stosunku pięciu od sta rocznie w przeciągu dwóch lat, albo wcześniej, skoro hrabia życzyłby sobie tego.

Od tej chwili ani ja, ani moi spadkobiercy nie będą mogli mieć do hrabiego żadnych pretensyj.

Spodziewam się, że hrabia przyjmie te warunki, podyktowane jedynie szczerą życzliwością, którą w całej pełni żywię dla hrabiego.

Łączę pozdrowienia

Józef baron Szulc."

— Czy to już nareszcie koniec? — zapytał Szulc, pałając wściekłością.

— Koniec.

— Możemy więc chyba już się rozstać?

— Za chwileczkę. Przedtem jeszcze na dowód, że jestem uczciwym człowiekiem, oświadczam, że ręczę za dług hrabiego Czarskiego, oczywiście w jego obecnej wysokości.

— Przyjmuję.

— Następnie, ponieważ chcę, aby pan dokładnie wiedział, co zajdzie między hrabiną Czarską a jej mężem, muszę pana barona prosić o wysłuchanie jeszcze jednej rzeczy.

Zwrócił się łagodnie do hrabiny, mówiąc:

— A teraz zkolei poproszę najuprzejmiej hrabinę o łaskawe skreślenie kilku słów.

Ustąpił jej miejsce przy stole i podyktował:

„Kochany Jurku,

podczas Twej nieobecności, która mnie głęboko zaniepokoiła, myślałam długo nad naszem życiem.

Widzę, że nasz tryb życia nie doprowadza do niczego dobrego ani Ciebie, ani mnie."

Przerwał na chwilę dyktowanie, pytając:

— Dokąd hrabina chciałaby się udać?

— Do leśniczówki wpobliżu Górycz.

— Czy hrabina przypuszcza, że będzie się tam dobrze czuła?

— Będę się czuła doskonale wszędzie, tylko nie w Warszawie.

— Dobrze więc. Piszmy dalej:

I znów dyktował:

„Czuję się bardzo wyczerpana duchowo i cieleśnie. Dziś z rana wyjeżdżam do Górycz, by osiedlić się w leśniczówce.

Spodziewam się, kochany Jurku, że przybędziesz tam do mnie, gdy tylko uporządkujesz swoje sprawy pieniężne i inne.

Oby świeże powietrze wiejskie i zaciszne ustronie, do którego uciekam od zgiełku wielkomiejskiego, zdołało zatrzeć w mej duszy przykre wspomnienia. Oby też zdołało potem i w ciebie wpoić przekonanie, że szczęście można znaleźć tylko, idąc w życiu prostą, uczciwą drogą, a nigdy na drodze kłamstwa, jako pierwszego kroku do grzechu i zbrodni.

Bóg nas złączył, a więc nikt rozłączyć nie zdoła. Znajdziesz zawsze we mnie szczerą przyjaciółkę, opokę i pociechę

Mira."

Wziął list, przejrzał raz jeszcze, zalepił i sam napisał adres:

„Jerzy hrabia Czarski."

— A teraz? — zapytał zniecierpliwiony baron Szulc.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Niezwykła zemsta wzgardzonej

Możliwe jest, że Ellen powróci i kłamstwo moje wyjdzie na jaw. Jestem gotowa dla pana do wszelkich poświęceń, ale musi pan mieć do mnie również trochę zaufania. Jeżeli mnie pan zapewni, że Ellen nie powróci, gotowa to jestem uczynić". — „Co do tego nie potrzebuje mieć pani żadnej obawy — odpowiedział mi. — Ellen z pewnością nie wróci więcej." Udawałam wahanie, wreszcie powiedziałam mu, że jednak nie mogę się zdecydować, gdyż za fałszywe zeznanie grozi mi więzienie, a zanim się zdecyduję, muszę wiedzieć, gdzie Ellen się znajduje. „Chcę panu pomóc, powiedziałam, ale musi pan mi zaufać." Willmore wahał się przez dłuższy czas, wreszcie odpowiedział: „Niech się pani o to nie martwi. Ellen nie powróci i w pani jedyny mój ratunek. Jeżeli mnie pani teraz opuści, jestem zgubiony. Ellen nie może już być dla pani niebezpieczną, leży bowiem pod ziemią." Wtedy właśnie oświadczył mi się, mówiąc, że jak tylko ta sprawa załatwiona zostanie, to się pobierzemy. Całą siłą panowałam nad sobą. Nie chciałam go też więcej wypytywać, by nie wzbudzić w nim podejrzeń. Czy teraz jest pan już przekonany, że Willmore zamordował swoją żonę?

— Co do tego nie mam żadnych wątpliwości, ale, niestety, dopóki nie znajdziemy trupa, nie będziemy mu mogli udowodnić.

— Jakto, jeżeli ja zeznam pod przysięgą, że mi się przyznał, czy to nie wystarczy?

— Niestety, nie. Willmore zaprzeczy wszystkiemu, lub też powie, że zażartował tylko sobie z pani i jestem przekonany, że mając dobrego adwokata z pewnością zwolniony zostanie.

— Narazie złoży pani to zeznanie, a potem zobaczymy. Oczekuję panią za godzinę w urzędzie.

Rozstawszy się z panną Stone, pojechałem do biura, gdzie zdałem relację moim zwierzchnikom. Po porozumieniu się z prokuratorem postanowiliśmy jednak aresztować Willmore. Liczyliśmy na to, że w czasie konfrontacji z panną Stone, ohydny morderca zdradzi się.

Otrzymawszy nakaz, podpisany przez sędziego śledczego, udałem się wraz z jednym z kolegów do biura Willmore przy ulicy Fenchurch street. Podałem woźnemu moje nazwisko, prosząc, by mnie zameldował szefowi. Po chwili kazał nas prosić.

— Czy przynoszą mi panowie jakieś wiadomości o mojej żonie? — zapytał.

— Tak jest, właśnie w tym celu przybyliśmy tutaj — odpowiedziałem.

— Czy żyje? — zapytał.

— Niestety, została zamordowana. — Mówiąc to, przyglądałem mu się badawczo.

Willmore, o ile rzeczywiście zamordował swą żonę, doskonale grał komedję.

— O Boże! — zachwiał się. — Czy znaleźliście panowie jej zwłoki?

— Jeszcze nie, ale mamy nadzieję, że przy pańskiej łaskawej pomocy nam się to uda.

Spojrzał na mnie z udanem zdziwieniem.

— Nie rozumiem, co pan chce przez to powiedzieć.

— Chcę powiedzieć, że o ile wskaże nam pan miejsce, gdzie zakopane są zwłoki, to nie będziemy mieli żadnych trudności z odnalezieniem ich.

— Pan z pewnością oszalał! — odezwał się Willmore wzburzony, robiąc gest, jakgdyby chciał rzucić się na mnie. — Odpowie mi pan za tę obrazę. Jestem poważnym kupcem i nie pozwolę obrażać się bezkarnie. W tej chwili jadę do pańskiego zwierzchnika i nie spocznę wpierw, dopóki za swoje zuchwalstwo nie zostanie pan ukarany. Trafię nawet do ministra, o ile zajdzie tego potrzeba.

—By zaoszczędzić panu kosztów taksówki, pojedziemy razem — odpowiedziałem z ironicznym uśmiechem. — Samochód nasz czeka na dole.

Przyznaję szczerze, że mimo ironicznego tonu, jakim mówiłem, byłem silnie zaniepokojony. Czy rzeczywiście Willmore jest mordercą i czy przypadkiem panna Stone pod wpływem zazdrości nie oskarżyła go fałszywie, lub, czy nie zadrwił z niej, podejrzewając podstęp z jej strony? Bądź co bądź, miałem nakaz podpisany przez sędziego i aresztowanie jego nastąpiło po porozumieniu się z zwierzchnią władzą.

— Czy ma pan nakaz aresztowania? — zapytał po chwili już zupełnie spokojnie.

— Tak jest i uprzedzam pana, że może pan nie odpowiadać na dalsze moje pytania, mogące go w czemkolwiek obciążyć. (Tu zaznaczyć muszę, że reguła aresztowania w Anglji obowiązywała urzędnika, dokonującego aresztowania, by uprzedził o tem podejrzanego o przestępstwo). — Przedstawiłem mu nakaz aresztowania.

Willmore, nie mówiąc ani słowa, zadzwonił i zwracając się do wchodzącego jednego ze swych urzędników, odezwał się z uśmiechem:

— Cóż pan na to, panie Gamage? Podejrzany jestem o zabójstwo żony i ci panowie przyszli mnie aresztować. Jestem dobrym obywatelem i nie będę się sprzeciwiał, ale ten, kto przyczynił się do mego aresztowania, odpowie mi za to. — Mówiąc to, spojrzał na mnie z cynicznym uśmiechem. — Mam nadzieję, że niebawem powrócę, zechce pan w międzyczasie zająć się kierownictwem biura.

Po zrewidowaniu go, czy nie posiada broni, wsiedliśmy do oczekującego nas samochodu i po upływie kilku minut byliśmy już w urzędzie śledczym. Wraz z inspektorem Bartelsem poddaliśmy go ścisłemu badaniu, lecz natrafiliśmy na człowieka bez nerwów i mieliśmy ciężki orzech do zgryzienia. Willmore twierdził, że żona jego wyjechała do rodziców i odprowadził ją połowę drogi swoim samochodem, lecz wobec tego, że była bardzo zła droga, podwiózł ją tylko do stacji kolejowej Euston, skąd pojechała w dalszą drogę koleją i od tego czasu więcej jej nie widział.

Mimo skrupulatnego badania trwającego kilka godzin, Willmore trwał w uporze i z cynizmem żądał pokazania mu zwłok swej żony, wiedząc widocznie doskonale, że dopóki nie znajdziemy trupa, nie będziemy mu mogli nic udowodnić i zmuszeni będziemy go zwolnić.

Po kilkugodzinnem przesłuchiwaniu odesłaliśmy go do aresztu. Podług ówczesnego prawa angielskiego Willmore już następnego dnia rano miał stanąć przed sądem i byliśmy przekonani, że natychmiast zwolniony zostanie. Pozostała nam jeszcze konfrontacja między nim, a panną Stone, byłem pewny, że Willmore i wtedy nie przyzna się do niczego i zaprze się, jakoby przyznał się przed nią do popełnionego morderstwa.

Dalszy ciąg nastąpi.



IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Wielu naszych czytelników dopytuje się o adres znakomitego jasnowidza, inż. Ossowieckiego, o którego niezwykłym darze pisaliśmy w „Ostatnich Wiadomościach". Z przykrością zmuszeni jesteśmy zawiadomić naszych Czytelników, że p. inż. Ossowiecki nie byłby w stanie zająć się tysiącem spraw, jakiemi byłby niewątpliwie obarczony, gdybyśmy udzielili jego adresu.

P. Januszowi i Tadzikowi z „Warszawianki".

O, radości! Zuleńka i Helusia odezwały się na Wasz płomienny zew, moi mili dziarscy sportowcy! Przewidywania Wasze okazały się słuszne. Adresy tych czarujących dziewczątek mam u siebie do Waszej wyłącznej dyspozycji. Słowem, niema, jak zaufać „Ostatnim Wiadomościom". Znajdą radę na wszystkich!

P. J. R. z Nowego Brudna

zechce się pofatygować osobiście do redakcji „Ostatnich Wiadomości" któregokolwiek dnia o godz. 4 pp.

P. A. S.

zasięga naszej rady w sprawie następującej: „Jeszcze przed wojną światową poślubiłem pewną, napozór bardzo skromną dziewczynkę z prowincji, na której bardzo srodze się zawiodłem. Owa dziewczynka z prowincji nie była bowiem tak skromną, jakby się zdawało, bo pomimo swego młodego wieku, jak się później okazało, już z niejednym mężczyzną próbowała miłości. Dowiedziawszy się o wszystkiem za późno, pogodziłem się z losem i żyłem z nią nadal. Wtem wybuchła wojna światowa. Wzięto mnie na wojnę, byłem wiele lat nieobecny, a żona moja korzystała z tego i oddawała się każdemu, kto się tylko trafił. Nie czyniła tego z miłości ani dla pieniędzy, ale tak sobie, i to nie krępując się zupełnie opinją ogółu.

Po powrocie z wojny dowiedziałem się o wszystkiem, lecz ze względów rodzinnych zmuszony byłem po raz drugi pogodzić się z losem. Liczyłem na to, że w mojej obecności będzie się prowadziła uczciwie. Ale i tu się zawiodłem, bo żona moja nie wyzbyła się swej lekkomyślności. Każdą nadarzającą się okazję starała się wykorzystać, nie wyłączając moich kolegów i kuzynów, aby tylko był coraz inny. Muszę dodać, że w żadnym z nich się nie kocha, tylko wciąż pożąda coraz to innego mężczyzny. Chwilami obiecuje poprawę, ale nigdy nie dotrzymuje. Czasami niby żałuje, nawet płacze, ale nieszczerze, bo naprawdę to swych grzechów nie żałuje bynajmniej. Zmusić jej do uczciwego życia nie potrafię, gdyż mój charakter nie pozwala na stosowanie kary cielesnej, zresztą, wątpię, czyby to pomogło. Nie mam teraz wyjścia: żona ode mnie dobrowolnie nie odejdzie, ja też tego nawet nie wymagam, bo przecież mamy troje dzieci, dla których opieka matczyna jest niezbędna, tembardziej, że jako matka i gospodyni jest nienajgorsza, chociaż niewzorowa.

Co ja mam począć, bo czuję, że już tak dłużej nie wytrzymam? Często przychodzi mi na myśl zabójstwo i samobójstwo, ale mordować sumienie mi nie pozwala, a i dzieci sierotami zostawiać nie chcę. Więc błagam o wyjście, bo nikt inny mi chyba już nie poradzi, jak tylko Ty, Szanowny Redaktorze".

Bardzo dobrze, że Pan sam sobie wyperswadował zabójstwo i samobójstwo. Również dobrze Pan robi, że Pan żony nie karze biciem, bo, jak Pan słusznie przypuszcza, nicby to nie pomogło. W średniowieczu kobiety tego typu nietylko bito, ale, jako „czarownice", lub „przez djabła opętane" palono na stosie. Tymczasem kobiety tego rodzaju, które się oddają coraz to innym, bardzo licznym mężczyznom bez chęci zysku — to poprostu... chore osoby, cierpiące na chorobę, znaną w psychopatologji pod mianem „informacja". Jest to objaw dziś bez wielkiego trudu uleczalny. Mogę Panu wskazać lekarzy - specjalistów.

„Nadzieja"

prosi nas o radę, jak zdobyć wzajemność ukochanego mężczyzny. Postarać się o nią i dążyć do niej z całej siły.

P. Maryli z Włochów.

Z nikim nie mam tyle kłopotu, co z temi „nieśmiałemi". Mój Boże, jakże to można się wstydzić najpiękniejszego uczucia na świecie — miłości?! O ile Pani nie powie owemu chłopaczkowi otwarcie, że go Pani kocha, wtedy ja Pani powiem, że Pani go wcale nie kocha — tylko się Pani zdaje. No więc? Co Pani woli?

P. Lili z Kalisza

skarży nam się: „Mam lat 19 i pracuję w dużej firmie, jako starsza robotnica, ale cóż kiedy praca w tej firmie trwa tylko pół roku i niedługo się już kończy, poczem zostanę bez pracy. Tymczasem ojciec mi zapowiada, że jeżeli tylko przestanę pracować, to mnie z domu wyrzuci. Mogę sobie iść na ulicę, gdzie chcę, to ojca nie obchodzi. Powiada mi pewnego razu: „Słuchaj, Lili, tyle panienek nie siedzi ojcu na karku i jakoś sobie dają radę. Przecież i ty jesteś ładna, to czemu masz żyć w niedostatku?!". Pytam ojca: „Ach, tak? To mnie ojciec wypędza, abym poszła na ulicę?" A ojciec na to: „Idź, gdzie chcesz! Gdy w domu nie będziesz, nic innego nie będzie mnie obchodzić!"

Tak jest, Szanowny Panie Redaktorze, ja wiem, że ojciec chce, żebym poszła na ulicę, sprzedawała swoje ciało i zaspakajała jego żądzę pieniędzy. A ja przecież mam dopiero 19 lat, jeszcze nawet nie wiem, co to miłość, i ja miałabym się mężczyznom sprzedawać? I być obrzucaną błotem brukowem, być kobietą bez czci i wiary, żeby mnie policja ścigała? Jeżeliby tak być miało, to wolałabym śmierć, którą sobie przyśpieszę przez samobójstwo. Przynajmniej czystą, bez plamy, zejdę z tego padołu łez.

Rodzinę mam dość zamożną, ale nikt z nich nie chce mi pomóc. Czy jest więc dla mnie jaki ratunek, oprócz śmierci?"

Oczywiście, że jest. Trzeba się energicznie postarać o pracę. Być może, ktoś z naszych kaliskich Czytelników zechce Pani dopomóc w tej mierze, a spełniłby prawdziwie dobry uczynek, ratując niewinną Lilusię od grzechu rozpusty lub grzechu — samobójstwa.

P. Luci I.

Proszę się postarać o zobaczenie się z ukochanym i wytłumaczenie mu wszystkiego, a z pewnością wszystko jeszcze będzie dobrze.

„Nieszczęśliwcowi" z Płocka.

Nic nie jest straconego. O ile stan Pański jest rzeczywiście taki groźny, Kasa Chorych wyśle Pana na swój koszt do Zakopanego, a przez czas Pańskiej nieobecności wypłacać będzie zapomogi rodzinie Pańskiej, będącej na Pańskiem wyłącznie utrzymaniu. Ale uczciwość nakazuje wszystko szczerze wyznać p. Danusi.

O wierności decyduje serce i sumienie, nie prawo

Tak orzeka projekt polskiego kodeksu karnego

Projekt nowego kodeksu karnego, wymieniając przestępstwa przeciwko rodzinie, pominął zupełnie sprawę zdrady małżeńskiej. Narzuca się pytanie, dlaczego obowiązujący w dotychczasowym kodeksie artykuł 418, przewidujący karę aresztu za cudzołóstwo, staje się zbytecznym w nowem prawodawstwie. Czyżby w dzisiejszych czasach nie istniało już wiarołomstwo? A może stało się już tak powszechnem, że opinja publiczna nie poczytuje zdrady małżeńskiej za przestępstwo?

Rozwój prawodawstwa karnego odnośnie do wiarołomstwa wykazuje stopniowe łagodzenie kar za cudzołóstwo, a przedewszystkiem stopniowo wprowadza karalność zdrady popełnionej również i przez mężczyznę — męża.

Prawa starożytnego wschodu karały śmiercią niewierną żonę i jej kochanka, podczas gdy zdrada małżeńska uchodziła mężczyźnie bezkarnie.

W średniowieczu w państwach niemieckich, mąż, który ukrywał zdradę żony, był karany jako współwinowajca zbrodni. Zato wolno było zdradzonemu dokonać samosądu na niewiernej.

Prawo kanoniczne wprowadziło pojęcie czystości sakramentu małżeństwa i pierwsze stanęło na stanowisku, że zarówno żona, jak i mąż, wiarołomstwem znieważają sakrament.

A więc karze podlega już także i małżonek niewierny, ale karze znacznie łagodniejszej — ponieważ wychodzono z założenia, że kobieta, cudzołożąc, poza ohydą, wnosi jeszcze do małżeństwa niepewność pochodzenia dziecka.

Współczesne prawodawstwa różnie odnoszą się do zdrady małżeńskiej.

Najbardziej zacofanem jest prawo chińskie, które nie uznaje skarg żony przeciw mężowi. Zało również azjatycka Persja właśnie w ostatnich dniach przeprowadziła reformę prawa małżeńskiego. Nowa ustawa nadaje kobiecie, w wypadku złamania wierności przez męża, prawo do rozwodu.

Dotychczasowy kodeks hiszpański, zawieszony od czasu ostatniej rewolucji, obdarzał męża bezkarnością, zarówno wtedy, gdy on sam popełnił zdradę, jak i gdy dokonał najokrutniejszego samosądu nad niewierną żoną. Republika hiszpańska opracowuje obecnie nowy kodeks karny, który wynagrodzi kobiecie niesprawiedliwość, jaka się jej działa dotychczas. Każda prośba kobiety o rozwód zostanie sądownie uwzględniona, mąż zaś, aby uzyskać rozwód, będzie musiał dowieść niewierności żony.

Włoski kodeks faszystowski wymierza surowe kary za cudzołóstwo. Jednakże cudzołóstwo za przestępstwo jest poczytywane wyłącznie kobiecie i jej uwodzicielowi. Mężczyznę kodeks faszystowski pociąga do odpowiedzialności jedynie w wypadku ciągłego cudzołożnego stosunku.

Projekt nowego polskiego kodeksu karnego postanowił nie wtrącać się do zdrady małżeńskiej.

I uczynił najsłuszniej, najbardzie po ludzku...

Złamanie wierności małżeńskiej, krzywda wyrządzona żonie, czy mężowi, zbrukanie czystości rodzinnego życia — nie ogranicza się do zdrady — aktu fizycznego. Wypadki oskarżenia zdrady przed sądem zdarzają się w praktyce bardzo rzadko i są wtedy nie szukaniem sprawiedliwości, ale chęcią zemsty — tego zaś sąd nie może protegować. Zadośćuczynienia może pokrzydzony szukać w rozwodzie. Jeżeli małżeństwo wybaczy sobie popełniony błąd — to kara sądowa jest zbyteczna. Jeżeli nie potrafią przeboleć, zapomnieć, to skłóceni załatwią zatarg sami między sobą.

Groźba kary za zdradę nie odstraszy wiarołomcy. O wierności przecież decyduje jedynie serce i sumienie człowieka.

Euge.

Skromne środki i dbałość

pozwolą mieć kobiecie piękny biust i miłe ręce

BIUST

W obecnym czasie za piękny biust uchodzą piersi nieduże, okrągłe, ze zgrabnie odstającemi brodawkami, z ładną i miękką skórą.

Pielęgnacja biustu polega na starannem oraz odpowiedniem masażu i gimnastyce. Bardzo ważnem jest przy noszeniu napierśników zwrócenie uwagi, by napierśnik nie uciskał tylko podtrzymywał piersi.

Pielęgnacja biustu systematyczna i umiejętna daje najlepszą rękojmię osiągnięcia pięknych i kształtnych piersi.

RĘCE

O piękności ręki decyduje nie tylko wielkość, ale i kształt. Piękna i starannie utrzymana ręka jest wyrazem ogólnej kultury kobiety, estetyczny wygląd rąk zależy nietylko od kształtu, siły, koloru, lecz przedewszystkiem od czystości.

Za piękną uważa się rękę o długich paluszkach, bez zgrubień, o zabarwieniu cielistem, o dłoni suchej i ciepłej, o paznokciach różowych, nieco lśniących, bez plam.

Do największych wad kształtu ręki należą: spłaszczone szerokie końce palców i gruba szorstka dłoń.

Kształt ręki zmienia się u pracowników fizycznych i umysłowych. Pod wpływem pracy fizycznej ręce nabierają siły, lecz deformują się, stając się szorstkiemi i zgrubiałemi. Natomiast ręce pracowników umysłowych są przeważnie suche i blade.

Suchość ręki zależna jest od funkcji gruczołów potowych. Ręka normalna jest sucha, o ile zaś gruczoły wydzielają nadmiar potu, ręka jest nieprzyjemnie wilgotna. Poza tem ręka w dotyku może być za gorąca lub za zimna. Obie te wady mogą być usunięte przez odpowiednią pielęgnację rąk.

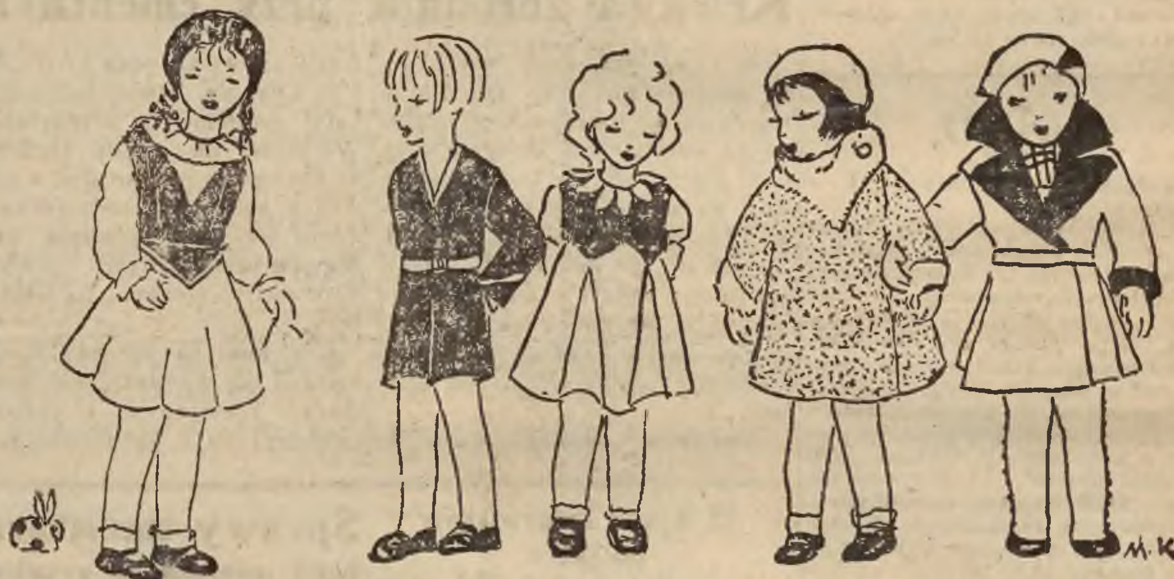
Trudnym do usunięcia brakiem, również często spotykanem, jest sino - czerwona barwa rąk. Pochodzi to stąd, że pod wpływem zimna występuje porażenie naczyń krwionośnych skóry, które są stale rozszerzone. W początkowych okresach odzięb enia, wtenczas gdy zmiana koloru występuje tylko chwilowo. Stan taki może być łatwo wyleczony, przez stosowanie gorących okładów lub kąpieli w gorczycy.

Osoby skłonne do odzięb eń powinny nosić ciepłe wełniane rękawiczki, zwłaszcza w dnie wilgotne. Wilgoć bowiem sprzyja odzięb aniu w znacznie silniejszem stopniu, aniżeli najtęższy mróz.

O innych dolegliwościach ręki i ich pielęgnacji pomówimy następnym razem.

Dr. J. Świtalska.

Ubierzmy ciepło i ładnie nasze dzieci



Na jesieni Pani sprawia swym maleństwom nowe ciepłe sukienki i płaszczyki, które zastąpią zeszłoroczne, za ciasne i za krótkie. A więc model sukieneczki, kombinowanej z dwóch materjałów. Na staniczek najlepiej użyć welwetu lub sukna.

Ubranko dla chłopczyka może być również uszyte z welwetu, lub trykotu grubego.

Model trzeci, to wdzięczna sukieneczka dla dziewuszki. Kołnierzyk z płatków stanowi efektowne jej wykończenie.

Kołnierz futrzany, zapinany z boku na guzik, zakończony ostrym zębem na przodzie, jest ciepłem i eleganckiem wykończeniem płaszczyka jesiennego. Dla chłopczyka nadzwyczaj miło wygląda płaszczyk o kołnierzu i klapach futrzanych

M. K.

Z ekranu na ekran

Atlantic: „Dziesięciu z Pawiaka" — Capitol i Riviera: „Wiatr od Morza" — Wisła: „Z dnia na dzień" — Znicz: „Kobieta która grzechu pragnie — Majestic: „Król bulwarów" — Adria Palace: „Dawid Golder"

Tydzień samych uczt filmowych! Przedewszystkiem — pierwsza jaskółka tegorocznej wytwórczości rodzimej: „Dziesięciu z Pawiaka" (produkcji „Blok-Muza-film"), pięknie zaprezentowana przez kino „Atlantic". Już pisaliśmy, w jak wspaniałem otoczeniu i jak uroczyście odbyła się premjera. Zebrali się wszyscy ci, którzy niejednokrotnie narażali narażali swe życie w walce o Polskę za najczarniejszych czasów carskiej niewoli. Serca im się radowały na myśl, że ich bohaterskie wysiłki nie poszły na marne. Utrwalenie na filmie ich przeżyć, to już widoma oznaka przejścia do historji. Mało komu to się udaje... za życia.

Trzeba przyznać twórcom i wykonawcom filmu, że stanęli w całej pełni na wysokości zadania. Słowa najgorętszego uznania należą się reżyserowi Ordyńskiemu, operatorowi inż. Gniazdowskiemu za mistrzowskie zdjęcia, niestrudzonym weteranom filmu polskiego Krawiczowi i Szebedze, a i Danowi — za muzykę. Z aktorów największą niespodziankę zrobiła nam Lubieńska swym rzeczywiście rewelacyjnym debiutem filmowym. Nie pamiętamy oddawna artystki, tak świadomie grającej. Każdy szczegółik wycyzelowała z jubilerską drobiazgowością. A gdy jej oczy w chwili rozłąki z ukochanym zaszkliły się łzami, rozległy się dookoła szlochy... To też jej właśnie przypadła w udziale lwia część entuzjastycznych owacji. Nie szczędzono ich wszakże i innym aktorom, a zwłaszcza Samborskiemu, który grając stale podobne role, umiał tym razem stworzyć typ zupełnie nowy i przebogaty w perełki artyzmu. Zwłaszcza maska jego po wybuchu bomby (wyśmienicie zainscenizowanym) budziła dreszcz grozy. Węgrzyn przypomniał się silną kreacją, jako Jur, bohater wykradzenia więźniów. Batycka wyglądała pięknie i grała z talentem. Miała sobie dużo rasy i wytworności. Nowe zastępy wielbicielek zyska swoją rolą i Brodzisz, bezspornie zajmujący obecnie wśród naszych amantów filmowych czołowe miejsce. Z innych artystów zasługują na uznanie: Justjan, Dominiak, Bednarczyk, Socha i wielu inn. Potężne wrażenie wywarła scena sądu podczas burzy. Film, pełen napięcia, ogląda się od początku do końca z zapartym oddechem. Akcję przerywają co chwila burze oklasków. Do kas cisną się takie tłumy, że ul. Chmielna bywa zatarasowana. Mnóstwo osób nie może się wcale dostać. Każdy bowiem chce ujrzeć, jak to kiedyś garstka nieustraszonych szaleńców wykradała „Dziesięciu z Pawiaka".

Wogóle publiczność lubi filmy rodzime. Widzimy więc powrotną falę filmów, już dawniej granych w szeregu kin warszawskich. A więc „Wiatr od morza" wyświetlają kina „Capitol" i „Riviera", prezentując Brodzisza i Bodo z Malicką, kino „Wisła" na Tamce pokazuje pierwszy film Brodzisza: „Z dnia na dzień" z Gawęcką i Gorczyńską, a „Znicz" na Śniadeckich wyświetla „Kobietę która grzechu pragnie" z Norą Ney w roli tytułowej.

Panowanie swe obecne w stolicy film polski dzieli z francuskim, który pokazuje nam obecnie swe dwa olśniewające arcydzieła. W kinie „Majestic" oglądamy odznaczony pierwszą nagrodą na ogólno - francuskim konkursie film wytwórni „Pathé" bardzo starannie wypuszczony na rynek polski przez biuro „Sfinks" p. t. „Król bulwarów". Tytuł, nieco odmienny od oryginalnego francuskiego „Roi des resquilleurs". Niema, coprawda, w języku polskim słowa, odpowiadającego dokładnie francuskiemu „resquiller", co oznacza „wtrynić się się na gapę", albo jak to kiedyś nazywano w „Qui Pro Quo" — „wtranżolić się". Bohater tego filmu jest więc takim paryskim „królem wtranżalczów", czyli cwaniaków, usiłujących się dostać bez biletu na widowiska sportowe lub inne. Widzimy go więc, jak „wtrynia się" na zawody bokserskie, kolarskie, pływackie oraz ulubionej we Francji piłki nożnej „rugby" podczas meczu Francja — Anglja. Zostaje mimowoli wzięty za członka drużyny francuskiej, zmuszony do udziału w meczu, który jeszcze bardziej mimowoli... wygrywa. Ucieчhy przy tem moc, ludziska bez przerwy pękają ze śmiechu i zachwycają się francuskim sposobem popularyzowania „przebojów" piosenkowych. Robi się to w Paryżu tak: gdy ukazuje się nowa piosenka, lotne orkiestry grają ją na ulicach, ktoś śpiewa i zarazem sprzedaje nuty ze słowami piosenki, zbiera się tłum, kupuje nuty i na miejscu śpiewa chórem przy dźwiękach tejże orkiestry. Ciekawa rzecz, czy u nas przyjąłby się taki sposób. Bodaj, że nie... Ulica warszawska nie ma w sobie tyle niefrasobliwej i beztroskiej wesołości, co ulica paryska... A jednak film ten w Warszawie „wziął"... Kino „Majestic" nie może pomieścić wszystkich żądnych ujrzenia tego filmu... Jest to bowiem film... zaraźliwy. Ktokolwiek go ogląda, odrazu weseleje, zapomina o troskach dnia powszedniego i śmieje się, śmieje do łez...

Płacze się do łez natomiast na innym filmie francuskim wytwórni „Vandal - Delac" p. t. „Dawid Golder", wyświatlanym w kinie „Adria - Palace". Jest to bardzo piękny film, przestrzegający przed zachłannością pieniężną, która nigdy do dobrego nie prowadzi. Przeżycia miljonera, który przesadnym zbytkiem znieprawił własną rodzinę i staje się dla niej „niepotrzebnym człowiekiem" wzruszają do głębi swym wstrząsającym tragizmem. Film jest zdjęty i wyreżyserowany przecudownie. Grany doskonale. Potężną kreację stwarza w roli tytułowej niezrównany Harry Baur, aktor z Bożej łaski. W galerji pysznych typów charakterystycznych przodują: w roli jego żony-sekutnicy — Paula Andral i znany z „Drogi do raju" Gaston Jaquet, jako jej kochanek. Urocza córką miljonera jest wyrafinowana Jackie Monnier, a jej ukochanym — Jean Bradin, jakby wymarzony do roli młodego księcia z bajki... To ten sam, w którym tak się kochała jego „Sekretarka osobista"; pamiętamy ją jeszcze z kina „Atlantic". Wielki film, że wszech miar godny obejrzenia.

H. L.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 27 września.

Wszelkie posunięcia polityczne, dyplomatyczne, wojskowe, jak również ważne przedsięwzięcia natury prywatnej doznają dzisiaj powodzenia. Również dodatnie aspekty dla handlu i przemysłu.

Miłość pod znakiem zapytania.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Pogoda o dość dużem zachmurzeniu, jeszcze przelotne opady, chłodno do 8 st. Słabnące wiatry północne i północno-zachodnie.

Niedziela: Św. Kosmy.

Teatry:

Teatr Miejski: „Powrót do grzechu".
Teatr Bagatela: Rewja „Fuchs wygrywa".
Dom Żołnierza: „Jadzia wdową".
Stary teatr: „Junacy", opera komiczna, w wykonaniu młodocianych śpiewaków wiedeńskich.

Kina.

Apollo: „X—27".
Corso: „Rycerze miłostek".
Dom Żołnierza: „Narzeczona Nr. 68".
Promień: „Kobieta na księżycu".
Światowid: „Szary dom".
Swit: „Siódme mocarstwo".
Sztuka: „Małżeństwo Przyszłości w 1980 r."
Uciecha: „Levy i Spółka".
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".
Wanda: „Sekretarka osobista".

RADJO.

na dzień 27 września 1931.

10,15 Nabożeństwo, 11,35 Odczyt misyjny, 11,58 Sygnał czasu, 12,15 Poranek symfoniczny, 14 Komun. meteor., 14,10 Odczyt „Zamiłowanie do praktyczności", 14,25 Muzyka z Warszawy, 14,35 Odczyt „Bitwa pod Płowcami", 14,50 Transm. z Brna: wyścigi samochodowe na Masaryk-Ringu, 15,30 „O zapobieganiu chorobom wymion u krów", 15,50 Pieśni ludowe, 16 „Szkodliwe gryzonie w rolnictwie", 16,20 Pieśni, 16,30 „Kronika rolnicza", 17 Program dla dzieci, 17,35 Koncert popołudniowy, 19 Rozmaitości, 19,10 „Pomoc studenta od stowarzyszeń akademickich", 19,25 Płyty gramof., 19,40 Skrzynka pocztowo-techn., 19,55 Kom. meteor., 20,15 Koncert popularny, 22 Feljeton „Wrażenie z Budapesztu", 22,15 Komunikaty, 22,30 Recital śpiewaczy, 23 Program na dzień nast. i muzyka taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.95

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Brodzińskiego 1. **Dyżur nocny:** Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, 29 listopada 5, Dietla 76.

Futro na zimę.

Terlecki Alfred, art. malarz, zam. przy ul. Wybickiego 6, zgłosił do policji, że skradziono mu z mieszkania futro, spodnie i pierścionek złoty łącznej wartości 300 zł.

Azotania—Siła.

Dziś o g. 11 rano na boisku „Makkabi" odbędą się zawody o wejście do klasy B. między K. S. „Azotania" z Jaworzna, a Ż. R. K. S. „Siła", Kraków.

U grobowca króla Władysława Łokietka.

W 600-lecie zwycięstwa pod Płowcami.

Wczoraj przybyła do Krakowa z Włocławka delegacja Komitetu obchodu 600-lecia bitwy pod Płowcami w osobach kpt. Zawiszy i kpt. Sanaka, celem złożenia wieńca laurowego z kłosami zbóż z pól Kujawskich **na grobowcu króla Władysława Łokietka na Wawelu w 600 lecie wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego.**

Delegaci złożą wieniec na grobowcu króla dziś w południe.

Kraków przed katastrofą powodzi.

Wezbrana Wisła zagraża coraz więcej Krakowowi. Woda płynie wezbranym silnie nurtem podnosząc się z godziny na godzinę. Nad brzegami gromadzą się tłumy publiczności. Na ul. Wolskiej, Smoleńskiej i Al. Krasińskiego przygotowano kobyłki i deski, aby w razie wylewu wody z kanałów zmontować pomosty dla pieszej komunikacji. Wczoraj w południe stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosił 4.89 m. ponad normalny. Od dnia poprzedniego przybyło wody blisko o 1 m. O ile poziom wody podniesie się tylko o 36 cm. woda zacznie się wydobywać kanałami i zalewać ulice niżej położone.

Koło południa największe wody przeszły pod Czernichowem, tak że przypływ wezbranych fal do Krakowa przybył w sobotę 26 bm. między godz. 7—10 wieczór.

Akcja pogotowia ratunkowego w razie wylewu.

Pogotowie ratunkowe spieszące zasze ofiarnie z pomocą bliźnim, odbyło specjalne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. dyr. Krzyżanowskiego, w sprawie swego udziału w akcji **na wypadek powodzi w Krakowie.**

Uchwalono na czas krytyczny pracować **przy zwiększonem pogotowiu lekarskiem,** przyczem nagromadzono już zapasy **specjalnych środków ratowniczych.**

Krwawa zbrodnia przy cmentarzu.

W czwartym dniu rozprawy o morderstwo przy cmentarzu rakowickim, przesłuchano posługacza kolejowego, któremu wręczył Ręczmień po morderstwie kwit na wykupienie kufra Ginalskiego z przechowalni na dworcu. Zeznał on, że oskarżony polecił mu oddać kufer w hotelu warszawskim. Ręczmień jak wiadomo zamieszkał w hotelu europejskim i dlatego posługacz go nie znalazł.

Następnie składali sprawozdanie znawcy pisma prof. Król i p. Łuskina. Stwierdzili oni, że listy anonimowe przesyłane z Warszawy do urzędu śledczego w Krakowie po zbrodni, a wskazujący sprawców morderstwa komunistów, **były pisane ręką Ręczmienia,** który usiłował sprowadzić śledztwo na fałszywe tory.

Trybunał na wniosek obrońcy zgodził się na wezwanie jeszcze dwóch grafologów i rozprawę odroczył do 1 października.

IX Zjazd internistów polskich.

W Krakowie przez ostatnie 2 dni odbywał się w Klinice lekarskiej Uniw. Jag., IX Zjazd Tow. Internistów polskich. Na otwarcie Zjazdu przybył z ramienia Wydziału lekarskiego U. J. dziekan Prof. Dr. M. Rutkowski oraz liczne grono profesorów Wydziału Lekarskiego. Władze państwowe reprezentował naczelnik Wydziału Zdrowia publicznego wojewódz. krakowskiego Dr. Salak. Z uczestników Zjazdu przybyło ponad 250 osób ze wszystkich stron kraju oraz liczni przedstawiciele świata lekarskiego z Krakowa.

Obrady Zjazdu otworzył Prezes T. I. P. Prof. Orłowski z Warszawy.

Inauguracyjny odczyt wygłosił Prof. Dr. Wachholz.

Następnie przystąpiono do referatu programowego Zjazdu „O reumatyźmie", który przedstawił Prof. Dr. Skubiszewski z Poznania i omówił szczegółowo i Prof. Dr. Latkowski, dyr. Kliniki Lekarskiej U. J. w Krakowie.

W drugim dniu obrad wygłoszono liczne odczyty.

Sprawy cmentarne.

Brak miejsca na grzebanie zwłok.

Pod przewodnictwem Wicepr. Ostrowskiego odbyło się posiedzenie komisji cmentarnej Rady m.

Komisja wysłuchała sprawozdnnia dotyczącego powstania nowego cmentarza rakowickiego, oraz uchwaliła przystąpić do robót wstępnych na tym cmentarzu.

Nadto uchwalono prosić Prezydjum miasta, o najszybsze zakończenie pertraktacji z władzami, o oddanie potrzebnego gruntu na rozszerzenie cmentarza rakowickiego, a to ze względu na **katastrofalny brak miejsca na grzebanie zwłok.**

W końcu przyjęto wnioski Magistratu w sprawie przekopania kwater na miejskich cmentarzach krakowskim i podgórskim.

W myśl obwieszczenia Prezydenta miasta, wszystkie grobowce i nagrobki na cmentarzach, w obrębie Krakowa, mają być utrzymywane w należytym porządku oraz odpowiednio konserwowane, aby stan ich nie zagrażał bezpieczeństwu publicznemu. Niestosujący się do tego, będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Złakomili się na słoninkę.

Dwaj przyjaciele Józef Godynia, lat 23 i Antoni Chmura lat 24, obaj zamieszkali przy ulicy Augustjańskiej, skradli na szkodę Szymona Podobińskiego zamieszkałego przy tejsamej ulicy, połeć słoninki ważący 10 kg. Policja obu łakomców zamknęła do ula.

Kmiotek i żebraczka.

Przez ul. Sławkowską jechał sobie furmanką Paweł Domidowski, rolnik z Przegorzał. W pewnym momencie zaciąwszy konika biczyskiem, najechał na przechodzącą przez jezdnię 74-letnią Agatę Ziębową, żebraczkę, zam. przy ul. Rakowickiej, która potrącona przez furmankę, padła jak długa na ziemię kalecząc sobie dotkliwie prawą rękę. Ofiarę kawalerskiej jazdy rolnika, opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego. Po opatrunku biedna babina poszła sama do domu.

Subwencja rządowa dla T. S. L.

Tow. Szkoły Ludowej, którego zarząd mieści się w Krakowie, otrzymywało od r. 1929 subwencję rządową w wysokości 6.000 zł. kwartalnie. Subwencja ta obecnie zredukowana wynosi 5.000 zł. kwartalnie.

„Cyrulik sewilski" na przedstawieniu popołudniowem.

Wobec niebywałego powodzenia z jakiem spotkały się występy gościnne Ady Sari w „Rigolecie" oraz ostatnio w „Cyruliku Sewilskim", udało się dyrekcji teatru pozyskać naszą słynną śpiewaczkę na jeszcze jeden ostatni występ, który odbędzie się dziś popołudniu. Obok p. Sari wystąpią gościnnie znakomici artyści oper polskich p. Wiśniewski, Szymonowicz, Bolko, Mazanek. Ceny miejsc zniżone.

Z kroniki żałobnej.

Pogrzeb śp. Henryka Jossego dziennikarza i literata, członka redakcji „Il. Kuryera Codziennego" odbędzie się dziś o godz. 3 popołudniu z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

Zgłoszenia zmian lokatorów.

Na murach miasta magistrat krakowski rozlepił obwieszczenie w sprawie zgłoszenia zmian lokatorów. Właściciele realności lub ich zastępcy winni do 3 października br. włącznie zgłosić w magistracie wszelkie zmiany w stanie lokatorów, zaszłe w ciągu ostatniego roku, a to celem wymiaru 8%-owego podatku od lokali na rok 1932. Powyższe zgłoszenia należy wnosić pisemnie do wydziału II. magistratu, pl. WW. Świętych, II. p., w godzinach między 12—14., zaniedbanie złożenia zgłoszenia w przepisanym terminie, jak również złożenie nieprawdziwych zeznań lub niezupełnych będzie karane.

Propaganda dla walki z bezrobociem.

Posiedzenie sekcji propagandy oraz sekcji gospodarczo-finansowej miejsk. komitetu dla walki z bezrobociem odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. miasta dra Klimeckiego. Sekcja propagandowa ukonstytuowała się wybierając prezesem dra Flacha, wiceprezesem red. Woyczyńskiego, sekretarzem p. K. Ostrowskiego, poczem przeprowadziła dyskusję wstępną co do swych agend.

Systematyczna kradzież książek.

N. Holeksa, właściciel księgarni Krakowskiej przy ul. św. Krzyża 13, zgłosił do policji, że w magazynie tejże księgarni przy ul. Kamiennej 20, dokonano kradzieży książek wartości 671.70 zł.

Wróg poduszek.

Policja aresztowała Zelawskiego Franciszka, lat 40, bez zajęcia i miejsca zam., jako podejrzanego o kradzież poduszki wartości 30 zł. na szkodę Kolatówny, zam. Plac Kosaka 5.

Regaty kajakowe odłożone.

Regaty kajakowe „Makkabi" w Krakowie, zapowiedziane na niedzielę, zostały przesunięte na 4 października, z powodu nadmiernie wysokiego stanu wody na Wiśle, temsamem zakazu Policji wodnej. Bliższych informacyj klubom zgłoszonym do zawodów udzielą organizatorzy pisemnie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2